Numer 182. **Lwów dnia 10. Sierpnia 1871 — Czwartek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr —półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. —miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĄ: do Prus i do Rzeszy niemieckiej 7 złr. (4 talary) — do Francyi, Belgii i Anglii 8 złr. 80 ct. (18 franków) - do Szwajcaryi 7 złr. (16 franków) - do Włoch i Rzymu 10 złr. 40 ct. (22 franków)— do Turcyi, Bułgaryi i do Księztw Naddunajskich 7 złr. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647²/₄.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowie. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commission & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 10. sierpnia.

O treści punktu ugodowego zawartego z jednej strony między gabinetem Hohenwarta, a z drugiej między czeskimi mężami zaufania, nic dotąd nie wiemy. Na dzień 18. sierpnia (dzień urodzin cesarskich) zapowiadają ukazanie się pierwszego stanowczego aktu t. j. rozwiązanie Rady państwa i sejmów krajowych, z wyjątkiem Galicyi, Krainy i Dalmacyi, które nie będą rozwiązane. Co się tyczy sejmu czeskiego, to ten zostanie rozwiązanym dopiero po przyjęciu zmiany ustawy wyborczej Nowo wybrany sejm ma tworzyć wraz z sejmem morawskim i szlązkim, s e j m k o r o n a c y j n y. W kołach czeskich mniemają, że koronacya nastąpi w maju roku przyszłego.

O spotkaniu się cesarza austryackiego z cesarzem Wilhelmem, mamy już należycie ustalone doniesienia. Pierwsze spotkanie nastąpi w Ischl, przyczem nie będzie żadnego dyplomaty; a natomiast przyjmować będzie monarchę niemieckiego cesarz wraz z całą familią cesarską t. j z cesarzową, z dziećmi i rodzicami cesarza. Według wydanych już dyspozycyi, cesarz Wilhelm przybędzie w piątek t. j 11. b. m. o godzinie 10. przed południem na dworcu kolei zachodniej, którym uda się do Gmunden; między 2. i 3. godz. nastąpi przyjazd do Ischl, gdzie zabawi cesarz niemiecki do soboty. W sobotę po dworskim objedzie uda się w dalszą podróż.

Według wiedeńskiego korespondenta *Czasu* wiadomość, ze ks. metropolita Sembratowicz stara się nakłonić ks. Stupnickiego do zrzeczenia się posady biskupiej w Przemyślu, sprawiła w kołach rządowych wiedeńskich wielkie zdziwienie. Wiadomość ta ma być zupełnie zgodną z prawdą. Nikt sobie wytłómaczyć nie może, pisze dalej korespondent, co mogło spowodować ks. metropolitę do cofnięcia się od pierwotnych postanowień. W pierwszej chwili opróżnienia stolicy biskupiej w Przemyślu, opinia publiczna w Galicyi z rzadką w kraju naszym jednomyślnością oświadczyła się za osobą ks. kanonika Stupnickiego, jako najgodniejszego kandydata. Do głosu dziennikarstwa przychyliła się delegacya polska, a na jej życzenie minister Grocholski postawił kandydaturę ks. Stupnickiego i osobiście ją jak najgoręcej poparł. Że poparcie ministra naszego było skutecznem, dowodzi okoliczność, że Cesarz powołał do Wiednia tak ks. Stupnickiego, jakoteż i ks. metropolitę Sembratowicza Cesarz stanowczo się oświadczył za nominacyą ks. Stupnickiego na biskupa przemyskiego. Rozmowa z ks Stupnickim utwierdza Cesarza w jego postanowieniu. Zdaje nam się, że nam ks. metropolita Sembratowicz kłamu nie zada, jeźli powiemy, że N. Pan w rozmowie i szanownemu Metropolicie dał do zrozumienia, jak dalece pragnie nominacyi ks. Stupnickiego. Po posłuchaniu, jakie mieli ks. Stupnicki i arcybiskup Sembratowicz u Cesarza, sprawa biskupstwa przemyskiego zdawała nam się być roztrzygniętą.

Wiadomości nadeszłe ze Lwowa dowodzą są słowa korespondencyi, żeśmy się omylili. Sprawa obsadzenia stolicy biskupiej jest głównie religijną. Znaną jest głęboka wiara katolicka, jaką się odznacza ks Stupnicki Ze stanowiska religijnego żadna nie zachodzi przeszkoda przeciw nominacyi ks. Stupnickiego. Nie przypuszczamy przecież, aby tylko okoliczność, że osoba jego Polakom nie jest wstrętną, okoliczność, jakiej się czepia małe kółko zwolenników stronnictwa św. Jura, miała stanąć na zawadzie mianowaniu ks. Stupnickiego biskupem przemyskim. Znaczyłoby to przenieść sprawę czysto-religijną na pole polityczne, co zawsze jest wstrętnem. Pojmujemy, że otoczeniu ks. Metropolity osoba ks. Stupnickiego może być niedogodną; ale należy się spodziewać, że ks. arcybiskup Sembratowicz nie da ucha i nie ulegnie żadnym podszeptom. Gdyby atoli zawodu w tych nadziejach doznać przyszło, żywimy głębokie przekonanie, że ks. Stupnicki, pomny głosu całego kraju, słów i życzeń monarchy, nie da się odwieść od przyjęcia godności, do piastowania której tak żywo powołuje go opinia publiczna. Wytrwanie nie sprawi ks. Stupnickiemu trudności, jeśli zważyć i pamiętać zechce, iż znajdzie po swej stronie ministeryum i cesarza. Sądzimy bowiem, że rząd nie odstąpi od nominacyi jego, bo odstąpić nie ma powodu.

Otrzymaliśmy bardzo ciekawą i bardzo ważną korespondencyę z Rzymu, przysłaną przez zaszczytnie słynnego uczonego i pisarza, który sam przez się najlepszą onej rekomendacyą:

Piemontczyki w Rzymie.

Rzym 31. lipca 1871.

I.

(*J. P.*) Nie łatwo odgadnąć, gdzie się znajduje dzisiaj stolica królestwa włoskiego, bo wprawdzie ogłoszono blisko temu miesiąc Rzym za nową stolicę, król się ukazał na chwilę i ministrowie odbyli naradę na Kapitolu, lecz się też na tem cała ukończyła komedya. Wiktor Emanuel ma wstręt widoczny do Tybru, ministrom także widocznie nie służy powietrze na siedmiu pagórkach, bo jeżeli od czasu do czasu ukażą się w nowej stolicy, to ją opuszczają czemprędzej. Ministerya nie wykończone i wykończone prędko nie będą, gdyż jeszcze nie wybrane nawet wszystkie lokale dla mających przybyć różnych oddziałów administracyi krajowej i gdy minie lato, a trzeba się będzie zająć na seryo interesami, nie wiem prawdziwie, czy rząd na wieży Babel nie skończy, gdyż we Florencyi pozostać dziś niepodobna a rządzić w Rzymie również będzie niepodobna. — W kraju słychać skargi, że mnóstwo spraw niezałatwionych, gdyż prefekci papiery odsełają do nowej stolicy, a w Rzymie tymczasem jednego bióra nie ma ustalonego; gazety ciągle podają projekta zmian w gabinecie, które się nie sprawdzają, ale które w obozie rządowym zdradzają bezład i niezgodę; a do jakiego stopnia panuje nieporządek w ministerstwach, dowodem że jeden z głównych bohaterów wrześniowej przeszłorocznej wyprawy, a wysoki urzędnik ministerstwa wojny Barbosio potrafił odebrać za fałszywym biletem z kasy ministeryalnej pięćdziesiąt tysięcy franków, jedyne jakie w skarbcu florenckim się znajdowały, i spokojnie opuścić granice Włoch, we c z t e r d z i e ś c i zaś dni spostrzeżono we Florencyi brak w kasie i nieobecność urzędnika w biórze.

Jeżeli jednak nie wiedzieć, gdzie przesiaduje dzisiejszy rząd włoski, to nie trzeba długo szukać stolicy rewolucyi dziś nie tylko już włoskiej, ale stolicy rewolucyi świata całego. — Dawna to widać praca, plan przed latami uknuty, który dziś chcianoby przyprowadzić do skutku. — Nie trzeba długiego w Rzymie pobytu i wielkiej nawet znajomości kraju, by się przekonać, jak idzie szybko praca podziemna i na jak wielki warsztat sekta ją rozłożyła. — Rzym stał się dzisiaj punktem głównym International'a. Karol Marks w słynnym swym liście zwrócił już uwagę na wieczne miasto, odezwa komitetu londyńskiego wyraźnie kładzie nacisk na Rzym jako stolicę sekty, a dzienniki rewolucyjne dawno już ogłaszały z dumą, że stolica nowa królestwa, stanie się zarazem stolicą nowych idei „tak bohatersko ukazanych światu przez komunę paryską.“

Nie wiem, czy polityczni mężowie florenccy idą ręka w rękę z sektą, czy też tak ślepi, że nic przed sobą nie widzą, ale dosyć jest przejechać się ulicami Rzymu, dosyć dni kilka zabawić, by nabrać przekonania, że stoimy na wulkanie, który co chwila może wybuchnąć, a zresztą tak się już wyrobiła pewność bliskiej komuny lub czegoś podobnego, że dla cudzoziemców i dla tutejszych mieszkańców jest to jedynie kwestyą czasu i okoliczności. Jeden z deputowanych, znany ze swych rewolucyjnych usposobień, który głosował mocno w parlamencie za przeniesieniem rychłem stolicy, sam się przestraszył swej pracy i za powrotem do Florencyi mówił temi dniami głośno: „Myślałem, że rząd wystąpi w Rzymie z nowym planem, tymczasem widzę, że jesteśmy jeszcze słabsi niżeli wprzódy; ulica bierze górę, Papież niedługo będzie musiał uciekać z Rzymu — Papież powróci, ale rodzina królewska i nasze dzieło zaginie.“ — I nic dziwnego, wtedy, gdy ajencya telegraficzna płacona przez rząd, donosi nieustannie światu o swobodzie i entuzyazmie dla nowego porządku rzeczy w Rzymie, gdy korespondencye do dzienników zagranicznych wysławiają złotą wolność w stolicy królestwa, tu jedynie przestrach panuje, a każdy Rzymianin nie już przywiązany do stolicy tej, ale każdy rozsądny człowiek z zupełnem przerażeniem patrzy w bliską przyszłość. — Naciskiem wybrana g i u n t a czyli municypium, nakłada podatki, co gorsza zaciągą ogromne długi na przyjęcie króla, na illuminacye, a rachunków żadnych nie zdaje; co chwila zmienia członków, a w mieście, w sprawach, w zarządzie wewnętrznym panuje nieład, gdyż żaden człowiek uczciwy nie chce wejść do dzisiejszej administracyi i plamić swego imienia jakimkolwiek udziałem w zarządzie. Jednym słowem panuje chaos, teoretycznie panuje już komuna — a do praktycznej krok tylko jeden. — Dzienniki nie przybierają już nawet maski, mówią otwarcie co myślą, a rząd spi tymczasem spokojnie i ministeryalne papiery przenosi powoli, chyba, by więcej materyału palnego przysporzyć „nowym ludziom.“

Dzienniki już dzisiaj ogłaszają przed publicznością „niebezpieczne osobistości“, dziś już denuncyują głośno tych, których „wypadłoby się pozbyć“, pracę swą jawnie prowadzą, nie tając się bynajmniej z zamiarami swemi. Dzień po dniu występują artykuły dowodzące konieczności udziału całego ludu w zarządzie krajowym, nie już przez wybrańców ale bezpośrednio, podnoszące znaczenie komuny paryskiej i apoteozujące jej zbrodnie, przekonywujące o konieczności zniszczenia zupełnego czemkolwiek dzisiejszej społeczności, by nową młodą utworzyć. Niedawno w dzienniku *il Tribuno* czytałem z powodu jakiegoś małego zajścia z policyą następującą odezwę: „Niedługie wasze panowanie, poczekajcie trochę, wkrótce i my będziemy u władzy, a wtedy odpłacimy wam stokrotnie i zemścimy się z całego serca.“ Komuna zaś rzymska będzie strasznięjsza od paryskiej, gdyż wymierzona prawie jedynie przeciwko religii; ruch antisocyalny nie znalazłby może podstawy dla siebie we Włoszech, ale sekta obraca całą swą czynność przeciw kościołowi, bo dopóki go nie zwalczy, nie potrafi zapanować światem. Jeżeli jednak głównie rzuca się na wiarę i głównie prześladować będzie kościół, to nie przejdzie też obojętnie koło partyi rządzącej dzisiejszem królestwem; my wiemy, że kościoła nie zwalczy, bo on jeden zbudowany na skale, chociaż może ciężkie rany mu zadać i straszne czasy sprowadzić dla wiernych, ale to pewna, że z dzieła piemonckiego nie pozostanie kamień na kamieniu. „P a p i e ż p o w r ó c i (słowa rewolucyonisty), a l e r o d z i n a k r ó l e w s k a i n a s z e d z i e ł o z a g i n ą.“

Kto ma wiadomości o dzisiejszych stosunkach włoskich jedynie przez dzienniki rewolucyjne, może zapewne myśli, że doniesienia przychodzące ze źródeł katolickich, są przesadzone, a wymierzone dla przestraszenia świata stanem teraźniejszym Rzymu. Wielu szczególniej jest przekonanych zapewne, że rząd piemoncki jako niby narodowy, dosyć ma siły i poparcia w kraju, by nie dopuścić zaburzeń i utrzymać gmach z taką trudnością „z poświęceniem własnego sumienia“ (jak mówi *la Libertà*) budowany. Rzeczy jednak mają się zupełnie przeciwnie. Rząd piemoncki w całych Włoszech poparcia nie ma wielkiego; utrzymuje się, bo nikt nań jeszcze nie uderzył, stoi, bo się nie pokuszono o jego obalenie. Wenecya niezadowolona, gdyż od wcielenia do królestwa upadła znacznie, Piemont nie może zapomnąć, że przodował i on głównie przyczynił się do rychłego przeniesienia się stolicy, by poniżyć Florencyę; Neapol ma bardzo znaczne stronnictwo burbońskie, a Sycylia wyraźnie dąży do oderwania się od jedności całowłoskiej. W Rzymie położenie rządu daleko gorsze, gdyż nowa stolica podzielona na dwa wielkie stronnictwa: cała ludność prawdziwie rzymska, pozostała wierną Ojcu św, a nowo przybyła wyłomem w Porta Pia z częścią jakąś mieszczaństwa dawnemi czasy zwerbowaną zostaje zupełnie na usługi sekty. W Rzymie można się spotkać co chwila z bluźnierstwami rzuconemi na kościół, jego głowę i wiarę świętą, ale też przychylnych rządowi zaledwie dziesiątkami możnaby policzyć. W danym razie cała gwardya municypalna obróci się przeciwko rządowi, bo dziś mu służy dla tego, że sekta jeszcze rządu potrzebuje i toleruje go w Rzymie, bo *mot d'ordre* powstania, palenia, niszczenia, jeszcze nie wyszedł, a w podziemnych knowaniach ostatni wyrok jeszcze nie zapadł.

Rząd i na wojsko liczyć nie może: oficerowie wszyscy należą do sekty, bo trzeba być zapisanym do której z lóż, by urząd dostać, a żołnierze już nieraz dali dowód, że pójdą za ich przykładem. Nie tak dawno cała jedna brygada wysłała życzenia i wyrazy uwielbienia Mazziniemu wcale nie dwuznaczne, a gdy ministeryum wojny zaproponowało wprowadzić reformę do batalionów bessalierskich w pułkach, zaprotestowano przeciw temu rozporządzeniu i reforma nie weszła w wykonanie, by nie zniechęcać najlepszej części wojska. To wystarcza, by się przekonać, o ile można liczyć na armię, co się takim duchem subordynacyi rządzi. Rewolucya bardzo mądrze po raz wtóry przenosi stolicę i rodzinę królewską, jak roślinę z miejsca na miejsce przesadza. Mimo nieukontentowania w Piemoncie, lud przywiązany do rodziny sabaudzkiej, która dawnemi czasami po ojcowsku prawdziwie rządziła we Florencyi, Wiktor Emanuel utworzył sobie przynajmniej pewne stronnictwo, ale monarchia w Rzymie nie ma najmniejszej tradycyi i w razie ruchu, króla nikt nie pomyśli ratować — „w R z y m i e a l b o P a p i e ż, a l b o R e p u b l i k a.“ Rewolucya wprowadza rodzinę sabaudzką do miasta wiecznego, prowadzi ją z wielkim przepychem na Kapitol, ale na to, by ją ku szerszemu widokowi i większej dziejów nauce strącić ze skały tarpejskiej. Gdy komuna wybuchnie w Rzymie, nikt rządu nie poprze, bo lud rzymski nie uznał za swych panów Piemontczyków, *a la consorteria* nie stanowi tu nawet stronnictwa; rząd florencki do swych celów powodował się rewolucyą, popierał ją, bo bez niejby nie istniał, więc słusznie, że się wyspi, jak sam sobie ściele od lat dziesięciu — my go żałować nie będziemy, ale nie bez przestrachu myśleć wypada a zagrożonej kopule św. Piotra i drogim nam wszystkim więźniu watykańskim.

P. Bismark, który długo swoje zamiary ukrywał, występuje teraz jawnie przeciwko katolicyzmowi. Popiera on i pobudza ruch antikatolicki, który obecnie budzi się w Niemczech. To nie tylko przeciw Francyi, lecz także przeciw kościołowi założył on cesarstwo niemieckie. Dzienniki masońskie radują się nadzieją, że w Niemczech powstanie schizma. Próżna zdaje się nadzieja. Cały episkopat niemiecki pozostał wiernym kościołowi Kilku zasuspendowanych księży, usunionych przez rząd, i nieznaczna liczba złych katolików burzy się i mówi o odłączeniu od kościoła. Wrzekome odszczepieństwa są fałszem; do schizmy potrzeba by było ważnej przyczyny. A dla ogółu wiernych nieomylność Papieża, czyliż nie ma jednego znaczenia, co nieomylność kościoła?

Nie dziwimy się wcale prześladowaniom, jakie znosić musi kościół katolicki. Argumenta rewolucyi byłyby zawsze te same, bez względu na to, czy kościół określił czy nie, dogmat nieomylności Papieża. Wszak w roku 1792 nie było mowy o nieomylności. Rewolucya nie chce uznać boskości kościoła, bo z natury swojej jest antikatolicką. Dziś tryumfuje ona na całem południu Europy. W Niemczech Prusy stanęły na jej czele. Nie wiemy, jaką korzyść spodziewają się one odnieść z tego prześladowania kościoła; ich własny interes kazałby owszem dobrze postępować z katolikami, gdyż oni składają trzecią częć nowego cesarstwa. Lecz z drugiej strony, ponieważ to ruch antikatolicki wyniósł Prusy do takiej potęgi, p. Bismark chętnie popiera sektę protestancką z uszczerbkiem nawet własnego interesu.

Schizma niemiecka nie ma racyi bytu. Czyliż p. Bismark zdolniejszym jest sędzią w sprawach katolickich niż cały episkopat niemiecki? A skoro ci biskupi zgodnie z całym katolickim światem oświadczają że kościół jest niewzrószony, że wierzy w to, w co wierzył zawsze, czyliż p. Bismark ma prawo przeczyć temu pod pretekstem że to orzeczenie jest powodem zmian jakichś, które chyba w jego wyobraźni tylko istnieją.

Sądząc ze stanowiska prawa publicznego kościół nie jest przechodniem, poprzedził on bowiem wszystkie państwa i rządy w Europie. Od wieków ma on polityczne stosunki ze wszystkimi książętami i wszystkiemi konstytucyami Niemiec. A główną jego cechą była zawsze i jest ta cudowna niezmienność.

Mocą tej niezmienności kościół katolicki istnieje. Sekty się zmieniają: On zawsze jednakim. Zarzucać mu zmienność to niedorzeczność bo kościół zmieniając się przestałby być czem jest i zabiłby siebie.

Mocarstwa z nikim innym tylko z Papieżem zawierają przymierza. Żadnemu protestanckiemu księciu nigdy na myśl nawet nie przyszło aby Papież miał kogokolwiek nad sobą i że podpis Jego musi być ratyfikowany przez sobor powszechny, lub przez jaką inną władzę duchowną. Papież przemawia jako naczelnik kościoła i jako taki przeprowadza ugody z monarchami. A zatem, oni wierzyć muszą w nieomylność Papieża; a książęta protestanccy wierzą przynajmniej w jego zwierzchnictwo duchowe, wierzą że władza jego jest zwierzchniczą w katolickim kościele.

Ta władza zwierzchnicza to nic innego tylko nieomylność. Czegoż więc chce p. Bismark? Wszak między nim a Papieżem nie może być mowy o tem, czy kościół jest na dobrej lub złej drodze. On pojmuje kościół jako towarzystwo, z którem się traktuje i którego egzystencyę uznać się musi. Kościół zaś ten działać tylko może dyplomatycznie i politycznie przez swoją hierarchię Papieża i biskupów.

Że profesorowie uniwersytetów lub dziennikarze, wolnomyślni i protestanci krzyczą przeciwko Watykańskiemu Soborowi, cóż w tem dziwnego. Lecz jakaż jest powaga i moc tych krzyków?

Polityka opiera się na zasadach stałych, na traktatach, na prawie narodów. P. Bismark powiada: Tego księdza uważam za katolika, on się nie zmienił, ponieważ zostaje zawsze w jednakowych warunkach. To bardzo zły sposób dowiedzenia. Jakżeż p. Bismark wiedzieć może, że ów ksiądz zostaje zawsze w jednakich warunkach? Czyliż jest sędzią teologii? i czyż może kompetentnie zawyrokować o tem, czy ksiądz źle lub dobrze naucza? W obec państwa każdy ksiądz jest prawowiernym, który zostaje w łączności ze swoim biskupem. Państwo może tylko wymagać tej oznaki zewnętrznej. Jeżeli powstaje taka kwestya religijna, której biskup jest sędzią, państwo musi się odnieść do sądu biskupa. Inaczej państwo stałoby się teologiem. Stanowisko zajęte przez p. Bismarka, jest nie możliwem. Jeżeli on pragnie wszystkich katolików niemieckich na protestantów pozmieniać, to mu się nie uda i niedokonawszy zadania — upadnie. Jeżeli zaś pragnie oderwać urzędownie od kościoła nieznaczną tylko liczbę intrygantów i niedołężnych, to mu się powiedzie, ale rezultat ani korzyści, ani zaszczytu pewno mu nie przyniesie.

Wiadomości z Rzymu.

Rzymski specyalny korespondent *Journal de St. Petersbourg*, nie zaliczający się wcale do zwolenników papiezkich, owszem zdradzający zawsze i wszędzie swe nieprzyjaźne tendencye ku stolicy apostolskiej, pisze o obecnem położeniu Rzymu w sposób dziwnie odbijający od tych pięknych frazesów, jakiemi odznaczają się inni sprawozdawcy. Wypowiedziawszy całkiem otwarcie, jak mylnem

jest twierdzenie, jakoby ludność rzymska była nieprzychylną Papieżowi, wynurza swe zdziwienie z powodu ogromnego udziału pobożnych w kościołach i na nabożeństwach.

Chociaż korespondent podobne objawy nazywa przesądem i ze wstrętem tylko konstatuje fakta, toć przecież jasno przebija się z tego co powiedział, iż rząd nadaremno usiłuje zamaskować rosnące ciągle z powodu dzisiejszego stanu rzeczy niezadowolenie; niemniej niepodobna zaprzeczyć że zapał religijny w Rzymie nie wychodzi wcale na zdrowie nowemu rządowi, owszem wzmacnia sprawę papiezką. Włoscy urzędnicy — dodaje korespondent — wiedzą o tem bardzo dobrze, lecz nie mają odwagi otwarcie przeszkadzać odprawianiu służby Bożej, gdyż podobne eksperymenta pociągnęłyby za sobą największe niebezpieczeństwa — Trudno zaprawdę więcej żądać od półurzędowego koresponpenta dziennika petersburgskiego.

Poseł francuski udał się d. 3. b. m. w wielkiej gali do Watykanu, podczas gdy inni udają się tam w najętych powozach i zwyczajnych sukniach. W Watykanie zdają się być zadowoleni z zachowania się Francyi i mają nadzieję, że i Austrya upamięta się i uczyni co jej tradycya nakazuje. Włoscy ministrowie przyjeżdżają, odjeżdżają, biegają tam i nazad tak, że nikt nie wie, gdzie właściwie przybywają; obecnie bawi tutaj minister Sella, który ogromnie musi być zatrudnionym, nie przyjmuje nikogo, nawet deputowanych. Ministrowie bawiąc w Rzymie, zajmują się anektowaniem klasztorów i pałaców papiezkich, obecnie zwrócili swój wzrok łakomy na wspaniały pałac Camelaria, w którym mieszczą się niektóre urzęda duchownych kongregacyi; tu taj to zamordowanym został w r. 1848 przez członków „Internationale“ Pelegrino Rossi.

Komuna ogłosiła plan zamierzający ku upiększeniu miasta, plan będący naśladownictwem planu Hausmannowskiego, na zrealizowanie którego nie wystarczy zamierzona 30-milionowa pożyczka.

Osservatore Romano z d. 6. b. m. donosi: Między biskupami, którzy przesłali do Rzymu zupełną swą uległość dogmatycznej konstytucyi soboru watykańskiego znajdują się arcybiskup Granu, książę Prymas węgierski, biskup z Watzowa, biskup z Pignerol i ormiański arcybiskup z Mardinu

---

Już w numerze 154 naszego dziennika, w artykule „od Redakcyi“, oświadczyliśmy, że wiadomość podana o ś. p. profesorze Gilewskim, jakoby był intrygował przeciw b. prof. Dr. Dietlowi, a podana za poprzedniej jeszcze redakcyi, jest fałszywa, bo podający ją został, jak sam powiada, w błąd wprowadzony; zaś przez nieoględność chwilową publikowana, spowodowała ś. p. Dr. Gilewskiego, że zażądał od redakcyi poprzedniej odwołania. Usprawiedliwiona w tymże samym artykule Nru 154 dziennika zwłoka, co do umieszczenia sprostowania, jakiego słuszność wymagała, sprowadziła proces. Bez względu atoli nań, redakcya obecna, dbając przedewszystkiem o bezwzględną słuszność, zapytawszy korespondenta i poznawszy rzecz, publikowała sprostowanie i odwołanie wiadomości opartej tylko na mylnych pogłoskach.

To odwołanie i sprostowanie powtarzamy dla zażegnania procesu; bo nam chodzi o pokój zmarłym.

Korespondencye „Unii.“

Lwów 9. sierpnia

Dziennik polski umieścił w nr. 201. z b. r. panegyrik dla najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego obrz. łac. z powodu bliskiej 25letniej rocznicy piastowania przez niego godności biskupiej, — którym mu zaiste niemiłą sprawił niespodziankę, ponieważ złożony jest ten panegyrik z obłudy, fałszu oraz najniegodziwszych potwarzy na inne czcigodne osoby i pisma katolickie, przez samego czcigodnego Arcypasterza cenione, rzucanych, — a tak raczej obelgę niż pochwałę Jego zawiera.

Przeciw jaskrawej obłudzie i niegodziwym tendencyom tego artykułu, chcieć czcigodnego Arcypasterza zasłaniać, byłoby zaiste zbytecznem, bo jak z jednej strony przewrotne tendencye i obłuda *Dziennika* we wszystkiem, co się kościoła i dostojników jego tyczy, powszechnie już znane są (tak dalece, że *Dziennik* sam już w tym artykule oświadcza, że wie, a nawet w zakład iść chce, że ten panegyrik będzie uważany za „obelgę“), — tak z drugiej strony, zacne przymioty szanownego Arcypasterza, które się już same dawno udowodniły, nie potrzebują naszych dowodów. Ponieważ zaś *Dziennik* tym artykułem widocznie swoje przewrotne cele i zasady podsuwając czcigodnemu Arcypasterzowi, chce tem ludzi o rzeczach lekko sądzących obałamucić, i dla swoich zamiarów pozyskać, więc dla wykrycia tych obłudnych i złośliwych tendencyj *Dziennika*, nie możemy pominąć milczeniem tego uwagi godnego okazu faryzejskiej obłudy, który tak opiewa:

„Nie myślimy się zapuszczać w ocenę działalności ks. Arcybiskupa na polu kościelnem, — nie nasza to bowiem rzecz; zapatrując się jednak na czyny i życie jubilata ze stanowiska narodowego, musimy tu podnieść jedną nieocenioną zasługę ks. Arcybiskupa, a to mianowicie iż tenże nie popierał nigdy owej waśni wywołanej w społeczeństwie polskiem przez eksemigranta przybyłego z Paryża i przez wołyńskiego wojażera, a wywołanej ultramontańskiemi ekstrawagancyami.“

„Drogą była i jest ks. Wierżchlejskiemu nietykalność wiary, ale zarówno ukochał on ziemię ojczystą i pomimo nacisku z różnych stron, pomimo nauczek udzielanych choć nie wprost to ubocznie przez wysłańców zmartwychwstańskich, jak należy pojmować miłość ojczyzny, nie zrzucił z siebie szaty dostojnej biskupa p o l s k i e g o, nie poszedł w ślady osławionego (!) ks. Halki Ledóchowskiego, nie dał się sprowadzić na bezdroża (!) ultramontanizmu. Uzurpator (!) prymas poznański, miodowy, salonowiec brukselski, postulant wyprawy na odsiecz Rzymu, szargający (?!) godność narodową po przedpokojach księcia Bismarka śmiało mógłby pójść do szkoły ks. Arcybiskupa lwowskiego, aby się nauczył, jak pogodzić obowiązki wierności dla Stolicy Apostolskiej z równie (?) świętą powinnością przywiązania i zasłużenia się o sprawę narodową. Nie wiemy, jak duchowieństwo zamierza uczcić ten dzień pamiątkowy, my z naszej strony radzibyśmy tą uprzednią wzmianką przyczynić się do tego, by i z grona świeckich odpowiednich osób, wyszedł objaw hołdu należnego ks. Wierżchlejskiemu jako biskupowi — biskupowi p o l s k i e m u!

„Niemal poszlibyśmy o zakład, iż jedno pismo, które ma za godło: *„Diligite homines interficite errores“* — a drugie pismo, którego hasłem: *„Fide ac veritate“*, chociaż w niem złej wiary (!?) i fałszów dziejowych (?!) korcami, — iż oba te zacne a godne siebie pisma, zawołają: iż sprawiedliwa pochwała oddana przez *Dziennik polski*, zwłaszcza księdzu, „to obelga“, — lecz bądź co bądź“, — etc. etc.

Prócz ostatniego owego ustępu, gdzie *Dziennik* sam chce iść o zakład, że ten panegyrik będzie poczytany „za obelgę“ najprzew. ks. Arcybiskupa, (w czem mu zupełnie wierzymy oddając mu oraz sprawiedliwość, że prawdę choć tę j e d n ą wypowiedział), reszta jest obłudą, fałszem i obelżywem pochlebstwem na ujęcie sobie czcigodnej osoby najprzew. ks. Arcybiskupa dla pokrycia nim swoich niecnych tendencyj, jak sidło szatańskie, aczkolwiek nadaremnie i najniezgrabniej zastawione, którem czcigodnego Acypasterza wprawdzie bynajmniej do swoich tendencyj przyciągnąć nie zdoła, ale ludzi płytko sądzących obałamucić potrafi. Do głównych więc ustępów tego arcydzieła obłudy, następujące czynimy uwagi:

po 1. Słowa: „Drogą była i jest ks. Wierżchlejskiemu nietykalność wiary“ — (w których *Dziennik* niewątpliwie najprzew. ks. Arcybiskupowi chce podsuwać jakoby ciągłą opozycyę przeciw soborowi co do nieomylności, — jak dowodzi znane już przekręcenie treści kazania J. Excelencyi po powrocie z Rzymu pomimo wyraźnej protestacyi Jego przeciw temu przekręceniu) są fałszem, bo faktem jest niewątpliwym, że ks. Arcybiskup ani po powrocie z Rzymu, ani potem nigdy nie utrzymywał, że sobor narusza „nietykalność wiary“, — owszem po powrocie z Rzymu nawet wyraźną deklaracyą do Stolicy Apostolskiej, podobnie jak i inni dostojnicy kościoła czynili, przesłaną — swą uległość i posłuszeństwo ku soborowi zatwierdził, jak to już i krajowe i rzymskie dzienniki ogłosiły.

2. Fałszem jest tendencyjne twierdzenie, że „ks. Arcybiskup z a r ó w n o jak nietykalność wiary ukochał ziemię ojczystą“ — bo Najprzew. ks. Arcybiskup jest pewnie d o b r y m k a t o l i k i e m co mu zapewne i *Dziennik polski* zaprzeczyć nie zechce, a każden dobry czyli prawy katolik nie „zarówno“ niebo i ziemię, czyli niebieskie i ziemskie rzeczy ukochał, lecz n a j p r z ó d i z c a ł e g o s e r c a pierwsze, a dopiero po tych drugie; bo kiedy katolikowi przykazano jest: Będziesz miłował Pana Boga twego z c a ł e g o serca, z c a ł e j duszy, i ze w s z y s t k i c h sił twoich, (a pewnem jest, że miłować Boga, znaczy miłować Jego przykazania, Jego kościół, Jego świętą objawioną „nietykalną“ wiarę), więc nie można z a r ó w n o z c a ł e j duszy, z c a ł e g o serca też miłować i rzeczy ziemskie więc i ziemską ojczyznę, chybaby kto miał d w a serca, i d w i e dusze, co chyba tylko takim osobom moralnym przytrafić się może, jak *Dziennik polski* jakkolwiek to się zdaje niepodobieństwem. Że zaś Najprzew. ks. Arcybiskup rzeczywiście ukochał ziemię ojczystą, najmocniej jesteśmy przekonani, i w tym porządku jak tu wyżej nadmieniliśmy nawet przeciw Dziennikowi bronić jesteśmy gotowi. *).

3. Fałszem jest, że jakowiś w y s ł a ń c y z m a r t w y c h w s t a ń c y czyli w p r o s t — czyli u b o c z n i e naciskali na Najprzew. ks. Arcybiskupa lub „nauczki“ mu udzielali, jak należy pojmować miłość ojczyzny, lub jak iść „w ślady ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego“, lub „na bezdroża (!) ultramontanizmu,“ — albo nakoniec, że „uzurpator (!) prymas poznański, postulant wyprawy na odsiecz „Rzymu“ śmiało by mógł pójść do szkoły ks. Arcybiskupa Lwowskiego, aby się nauczył jak pogodzić obowiązki wierności dla stolicy apostolskiej z równie (?) świętą powinnością przywiązania i zasłużenia się o sprawę narodową“. — Oba bowiem ci czcigodni ks. Arcybiskupi nie potrzebują chodzić w tym względzie jeden do drugiego szkoły; bo w tym względzie chodzili, i gdyby potrzeba jeszcze by poszli tylko do szkoły swego Mistrza i Pana, — w której nie ma metody tak zwanej Lankasterskiej, aby jeden uczeń drugiego był profesorem. Z resztą, co do wyprawy „na odsiecz Rzymu“, możemy zapewnić Dziennik, że gdyby się na takową zanosiło, pewnieby i Najprzew. Arcybiskup Lwowski jej nie był przeciwnym, i owszem by ją usilnie popierał.

4. Nakoniec co do twierdzenia *Dziennika polskiego*, że w pismie, którego hasło: „Diligite homines, interficite errores“, powinno by być hasło: „Diligite errores, interficite homines“, a w pismie, którego hasło: „Fide ac veritate,“ złej wiary i fałszów dziejowych „korcami“, — toć każdy odpowie, że *Dziennik polski* jest dziennikiem, i dlaczego uzurpuje sobie chlubną nazwę „polski“, jeśli nie stoi dla narodu polskiego na straży przeciw fałszom i błędom, gdzie takowe, nie ustnie, lecz w publicznych drukowych pismach „k o r c a m i“ się ukazują; pytamy bowiem i l e ż to już z tylu rzekomych korcy błędów i fałszów dotąd *Dziennik polski* swym czytelnikom w y k r y ł i n a l e ż y c i e u d o w o d n i ł? Czyż za to abonenci *Dziennikowi polskiemu* płacą, aby ułatwiał obojętnością swoją szerzenie, złej wiary i fałszów „korcami?“ Nareszcie nie postrzegł się zapewne *Dziennik polski*, że tym twierdzeniem iż wyżwspomnione dwa pisma przeważnie religii i kościołowi służyć mające, a w dyecezyi, ba nawet w miejscu rezydencyi Najprzew. ks. Arcybiskupa wydawane szerzą złą wiarę, błędy, i fałsze „korcami“, a ks. Arcybiskup im pozwala wychodzić, i nawet wiernych przed niemi nie ostrzega, przedstawia Najprzew. ks. Arcybiskupa swoim czytelnikom przez swą zapamiętałość, jako kary kościelnej winnego, albowiem niechaj wie *Dziennik polski*, że ksiądz piszący przeciwko zasadom prawdy i nauce kościoła, — podpada tem samem klątwie (ipsofacto excomunikatur), a biskup, który by na błędy takie szerzone przez księdza był obojętnym podobnej karze ulega. — Czyż więc nie powiedział *Dziennik polski* istotnej prawdy, że ten jego panegyrik na czcigodnego ks. Arcybiskupa będzie poczytanym za obelgę? Niech szanowni czytelnicy sami osądzić raczą.

*) Ten porządek i stosunek niewątpliwy między sprawami nieba i ziemi czyli Boga i ludzi się tyczącemi, pięknie i jasno wyrażonemi słowy określił h e t m a n w i e l k i k o r o n n y i wojewoda krakowski sławny ze swego patryotyzmu W a c ł a w R z e w u s k i (zasłużony ojczyźnie głównie w latach od 1767 do 1773) w Uniwersale do województw na sejmiki r. 1776 wydanym, podając im, iż w instrukcyach dla posłów na sejm wybrać się mających zamieścić należy: „Ponieważ wiara święta za cel ma Boga samego, przeto gdziekolwiek chodziłoby o jej posługę, tam nie tylko krew i życie, ale nawet ojczyznę i wolność dla niej poświęcić powinniśmy.“ (Słowa te przytacza M. Dzieduszycki w dziele swoim: O j c z y z n a, wyjęte z kroniki podhoreckiej Leona Rzewuskiego, Kraków, 1860, str. 118.) Nie mógł zaiste trafniej ten stosunek wyrazić zacny hetman, albowiem kładąc, o czem nikt wątpić nie może, sprawę Boga na pierwszem miejscu, kładzie po niej między z i e m s k i e m i sprawami ojczyznę i wolność na najznaczniejszem miejscu, — bo dając im większą wertość, j a k k r e w i ż y c i e.

Przegląd polityczny.

Francya Nominacya hr. Remuzeta ministrem francuskim, najrozmaitszego doznała przyjęcia w prasie paryskiej — według tego, jakie ten lub ów dziennik reprezentuje stronnictwo. Dzienniki republikańskie, jak *Siecle, National* liczą na lojalność kordialnego przyjaciela p. Thiersa, a organa orleańskie, jak *Debats, Journal de Paris, Français* sadzą się na kadzidła smemu staremu druchowi. Legitymistowskie i katolickie dzienniki nie bardzo są zbudowane nominacyą Remuzeta; *Univers* pisze: *Sainte Beuve* scharakteryzował raz nowego ministra spraw zagranicznych jako „amatora we wszystkich gałęziach“: w literaturze, w historyi i w polityce. A było to w epoce najświetniejszej p. Remuset, w chwili, gdy został członkiem akademii francuskiej, dyletant nasz bowiem należy także do akademii. Uczeń Guizota, któremu ulegał z istnem bałwochwalstwem, porzucił naraz p. Remuzat „doktryny“, aby udać się pod skrzydła Thiersa i został ministrem. Jako takiego pytano razu pewnego o różnicę, jaka zachodzi między gabinetem, do którego należał, a gabinetem, do którego upadku, choć go przed chwilą popierał, był pomocnym. Niemasz żadnej różnicy, była odpowiedź nowego ministra spraw wewnętrznych; my tak samo grać będziemy, jak nasi poprzednicy, tylko z większą precyzyą — „Amator“ ten będzie przeto się starał, grać na nutę J. Favra, lecz zdaniem naszem choćby starał się grać z Bóg wie jakiem mistrzostwem, melodya J. Favra nie przestanie być kiepską, i najmniej „melodyjną“. *Gazette de france* mówi: P. Remuzat ani jest deputowanym, ani chętnie widzianym przez większość; mamy przeto znowu na karku antiparlamentarnego ministra“. I *Gazette* zarzuca nowemu ministrowi, iż porzucił stanowisko wiedeńskiego posła „pośród okoliczności, niedających korzystnego świadectwa o jego bystrości“.

Journal officiel zamieszcza dwudziesto dwu szpaltowy raport Mac-Mahona o operacyach armii wersalskiej od 11. kwietnia t. j. dnia formowania tej armii aż do 28. maja, w którym to dniu powstanie zupełnie zostało stłumionem. Armia straciła w oficerach: 83 zabitych, 430 rannych, między tymi 5 i 10 jenerałów, w żołnierzach: zabitych 794, rannych 6024 a zaginionych 183. W końcu mówi raport: Armia skoncentrowana w Wersalu, pokonała w półtrzecia miesiąca najgroźniejsze powstanie, jakie kiedykolwiek Francya widziała. Dokonaliśmy bardzo znacznych robót, zbudowaliśmy bowiem 80 bateryi, obsadziwszy je 350 działami. Wzięliśmy pięć najgroźniej uzbrojonych i z całą zaciętością bronionych fortów, niemniej wiele redut polnych. Szturmem wzięliśmy wały paryskie, a armia bez odetchnienia posuwała się naprzód i po ośmiodniowych bezustannych walkach była panią wielkich warowni komuny, panią wszystkich redut, wszystkich barykad. Przeszkodzono o ile możności pożarom, i uratowano miasto od okropnych eksplozyi. Powstańcy ponieśli niesłychane straty; zabraliśmy 25.000 jeńca, 1500 dział i 400 000 sztuk broni. Walka uliczna bywa zazwyczaj zgubną i straszną dla strony zaczepnej, myśmy atoli obeszli wszystkie stanowiska, nieprzyjaciela na barykadach zaatakowali na tyłach, a straty nasze, choć dotkliwe, stosunkowo są dziś małe, a to dzięki roztropności i rozumowi naszych jenerałów, i nieustraszonej odwadze naszych żołnierzy i ich oficerów“.

Niemcy. (J e s z c z e j e n. M a n t e u f f e l). *Frankfurter Ztg.* nie przestaje ogłaszać artykułów do charakterystyki jenerała Manteuffla, przyczem zauważa, że liczne listy zadokumentowały wielkie wrażenie, jakie doniesienia te właśnie w armii wywarły. Pomiędzy listami, nadesłanemi z tego powodu do *Frankfurter Ztg*, znajduje się jeden ogłoszony w najświeższym numerze tego dziennika innego wyższego oficera, który odbył kampanię przeciw Faidherbe'owi. List ten brzmi: „Niech będzie kto chce autorem artykułu przeciwko Manteufflowi, tyle pewna, że artykuł ten jest wzięty z duszy tysiąca walecznych. Kto tak jak ja, nie mogąc słowa powiedzieć, patrzeć musiał, jak największe błędy popełniano, błędy, których skutki były jak najkrwawsze, które jednakże podniesiono do nieśmiertelnych czynów bohaterskich, temu zaprawdę podwójną jest przyjemnością widzieć, że nareszcie prawda wychodzi na wierzch. Oszaleć było można, jeżeli bojowników naszych bez korzyści dziś poświęcano a nazajutrz, kiedy przez śmiały atak mogli zniszczyć nieprzyjaciela, spokojnie przypatrywać się byli zmuszeni, jak pobici nowe siły zgromadzali. Baron Manteuffel jest jenerałem jazdy; *Luccus a non lucendo* zawoła się mimowoli. — Nigdy pewnie jenerał tak mało nie usprawiedliwił tego tytułu, jak on; nigdzie pewnie, prócz pod Jeną i Solferino tak dzielnej jazdy od jej przeznaczenia nie odrywano, tak jej nie ubezwładniono, jak pod rozkazami Manteuffla. Pominąwszy to, że znaczną część konnicy odebrał armii, ażeby ją zamienić na swą straż przyboczną, zmuszoną była takowa jakby za karę, z opuszczonemi rękoma przypatrywać się, jak nieprzyjaciel w pobliżu się organizował, furażował i rekwirował; znajdowała ona jedynie sposobność w bitwie wesprzeć tu i owdzie przez dzielny atak w krytycznem położeniu znajdującą się piechotę i artyleryę. Jużeś pan świeżo całkiem trafnie podniół, że zaraz z początku wielkim było błędem, zaczepiać nieprzyjaciela pomiędzy jego fortecami, pod mury których po każdej klęsce mógł się był schronić. Błąd jednakże ten mógł być znowu naprawiony przez odpowiednie użycie jazdy. Obowiązkiem było pobitego nieprzyjaciela natychmiast ścigać, wypędzić go w ten sposób z obwodu fortec, a tym odciąć dowozy rekrutów i transporty ochotników. Niczego atoli z tego wszystkiego nie pojął Manteuffel. Jak wielkim był już popłoch pobitej armii Faidherbe'a dnia 27. listopada 1870 roku, wykazuje się z tego, że całe francuskie pułki w najbliższych od placu boju borach, ukrywały się przez kilka dni, przymierając głodu, ponieważ nie śmiały, w obec postrach siejących niemieckich jeźdźców cofać się dalej przez otwarte pola. Kiedy jednakże ku ich i naszemu zdumieniu nie przyszło do pogoni, podniosła się znowu odwaga zwątpionych; zebrali się oni i oszańcowali na nowo. Rezultatem tego była druga bitwa pod Amiens dnia 23 grudnia na tem samem miejscu. Dla czego Manteuffel przedsięwziął ową bez celu, nawet szkodliwą, w pańskim dzienniku zganioną wycieczkę do Dieppe, o to pytaliśmy się jeden drugiego w polu. nie mogąc się jednakże niczego dowiedzieć. Odpowiedzi, jakie nasz humor żołnierski na to nam dawał, nie przypuszczam, iżbyś Pan chciał w Twoim dzienniku drukować. Nie rozstrzygnęliśmy kwestyi, czy Manteuffla apetyt na świeże ostrygi zapędził nad morze, czy też sława nim powodowała, żeby mógł powiedzieć, że dotarł zwycięzko aż do oceanu Atlantyckiego. Mówiono także o dwóch niewinnych Paryżankach, za których śladami postępował aż do wybrzeży morskich, a których schwytanie miało być ważnem, gdyż uchodziły za posiadające ważne tajemnice dyplomatyczne, co dla tak starego dyplomaty, jakim jest Manteuffel, wielki musiało mieć urok. Zdaje się, iż był szczęśliwym, gdyż później widywano go często z jedną z tych dam w powozie. Podczas kiedy przez kilka tygodni stał się niewidzialnym dla swego korpusu, wpadło mu nagle na myśl, pokazywać się przez pewien czas codziennie przez kilka godzin w Amiens. Z krukwią w ręku przechadzał się, naśladując Fryderyka Wielkiego po ulicach, często się zatrzymując, ażeby prawie każdego żołnierza się pytać, „jak jest zadowolniony ze swoich p r z e ł o ż o n y c h.“ Lecz dosyć! Zrób Pan z tym listem co chcesz. M u s i a ł e m g o n a p i s a ć, nie mogłem się oprzeć przyjemności uzupełnienia kilku rysami chrakterystycznemi obrazu męża, który za swe czyny wojenne otrzymał krzyż żelazny I. klasy, orderu pour le mérite i order orła czarnego, który otrzyma dotacyą i któremu może daną będzie buława marszałkowska.“

K r o n i k a.

— **Ustawą ważniejszej treści** przez obiedwie Izby uchwaloną, a przez N. Pana sankcyonowaną, jest ogłoszona w *Wiener Ztg.* „Ustawa o pensyach i zaopatrzeniu żandarmeryi“ z dnia 25. lipca 1871. Ustawa ta brzmi:

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§ 1. Pensye żandarmów wymierza się rocznie: wachmistrzowi 600 złr., kapralowi 500 złr., żandarmowi 400 złr. Prócz tego otrzyma każdy żandarm, który przed lub po prawomocności tejże ustawy spełnił służbę w sposób zadawalniający, dodatek roczny, a mianowicie po trzech latach 50 złr., po sześciu 100 złr., po dwunastu 150 złr, po ośmnastu 200 złr.

§. 2. Co się tyczy zaopatrzenia żandarmów, którzy się stali niezdolnymi do służby, począwszy od wachmistrza na dół, obowiązują przepisy stosowne do urzędników państwa, zasługujących na emeryturę, którą wymierzyć należy według pobieranej pensyi i dodatków służbowych.

Jeżeli żandarm, w skutek rany otrzymanej podczas wykonywania swej służby, jest do służby niezdolnym, natenczas przy wymiarze emerytury doliczyć mu należy dziesięć lat służby.

Prócz tego można w tym wypadku, jeżli zachodzą szczególne na uwzględnienie zasługujące okoliczności, przyznać emeryturę wyższą, a mianowicie aż do wysokości pobieranej podczas czynnej służby pensyi i dodatków.

§. 3. Co do zaopatrzenia wdów i sierót po żandarmach, obowiązują przepisy o urzędnikach cywilnych rządowych.

§. 4. Ustawa ta obowiązuje od 1. stycznia 1872.

§. 5. Wykonanie ustawy niniejszej poleca się ministrowi obrony krajowej.

Ischl, 25. lipca 1871 r.

Franciszek Józef w. r.
Hohenwart w. r. *Scholl* w. r.

— Urzędowa gazeta węgierska ogłasza, że N. Pan nadał wspólnemu ministrowi skarbu p. Lonyayowi dziedziczną godność hrabiego węgierskiego, uznając jego zasługi dla państwa i domu cesarskiego.

— **Arcyksiążę Albrecht** był przedwczoraj przed południem na manewrach wojskowych za rogatką janowską. Po południu był na obiedzie u Ich Exc. Państwa Namiestnikowstwa, na który zaproszoną była tutejsza jeneralicya. Wczoraj opuścił Lwów udając się do Żółkwi, a z tamtąd w dalszą podróż na Jarosław itd. z powrotem do Wiednia.

— **W sprawie wycieczki.** Dnia 9. b. m. w południe odbyła się pod przewodnictwem prezydenta miasta Krakowa dra D i e t l a narada komitetu wy-

cieczki lwowskiej. Prezydent wydał z tego powodu następującą odzwę:

O b y w a t e l e!

Wymiana wzajemnych uczuć bratnich i bezpośrednie zetknięcie się rodaków z różnych dzielnic spólnej naszej ojczyzny przyczyni się najskuteczniej do utrwalenia w nas myśli tyle dziś potrzebnej jedności i zgody, i do zatarcia wytworz nych odmiennem położeniem politycznem prowincyonalnych różnic.

Tą myślą wiedzeni bracia Wielkopolanie i Szlązacy zamierzają wspólnie z mieszkańcami naszego grodu na dniu 12 b. m. odbyć wycieczkę do Lwowa. Pragnąc, aby zastęp ten był jak najliczniejszy, celem dania przez to dowodu, jak żywe współczucie budzi u nas wszelka myśl zmierzająca do ścieśnienia węzła braterskiej zgody i jedności, zapraszamy was Szanowni Obywatele do jaknajliczniejszeg udziału w zamierzonej wycieczce.

W imieniu komitetu urządzającego wycieczkę do Lwowa,

Przewodniczący: dr. *D i e t l.*

— **Z Oświęcima** donoszą, że z powodu mianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi, odbyło się tam 4. b. m. urządzone przez zwierzchność gminną dziękczynne nabożeństwo w kościele parafialnym i synagodze przy licznym udziale publiczności i reprezentantów władz rządowych i autonomicznych.

— **Morderstwo** Na polach koło Tarnawy w powiecie brzeżańskim znaleziono 24. lipca zwłoki zamordowanej żydówki Beili Ryfki. Aresztowano urlopnika, na którego pada podejrzenie, że jest sprawcą tego morderstwa.

— **Klęska elementarna**. W Sławentynie i Szumlanach w powiecie podhajeckim spadł 25. lipca grad i wyrządził znaczną szkodę w polu.

— **W bibliotece publicznej** we Florencyi wykryto ogromną kradzież. Brakuje bowiem 8 do 10 tysięcy dzieł, po większej części wielkiej wartości. (*Czas*).

— **Głód w Persyi.** Nadmieniliśmy już, że poseł perski w Londynie nazwał przesadnemi straszne opisy o panujących w Persyi głodzie, dżumie i śmiertelności. Wszelako się zdaje, że obraz stanu rzeczy w tym kraju mało co był lepszy, niż go przedstawiano *Times* donosi, że Macdonald Stephenson zapytał telegrafem w Teheranie pełnomocnika angielskiego Alisona, jak dalece prawdziwemi są podobne doniesienia. Alison odpowiedział w depeszy z Teheranu pod dniem 31 lipca: „Głód już przeminął, ale żywność jest bardzo droga" Otóż głód już przeminął ale istniał. *Bombay Gazette* podaje długi list z dnia 16 maja ajenta kompanii angielskiej, który mówi: W Ispahanie urządzono jatki mięsa wielbłądzego, oślego, psiego i kociego, a mimo tego 70 do 80 osób umiera codziennie. Ludzie sprzedają swoje dzieci, tylko ludność armeńska nie cierpi głodu, otrzymując wsparcie od bogatych rodaków w Kalkucie i Batawii. W Kassau i Kome, miastach, gdzie dawniej obficie znajdowało się zboże, przychwycono ludzi, którzy zabijali dzieci i żywili się ich ciałem. W Chorassanie wymarło 18.000 ludzi z głodu i chorób, a ci, co się przy życiu otrzymali, nie wzdrygali się wygrzebywać trupów i karmić się ciałem ludzkiem. W Jezd umiera dziennie 12 Zoroastryanów z braku pożywienia, a mimo tego nadchodziła tylko z jednej strony pomoc, lecz Mahometanie zabierali zboże, które przychodziło dla Zoroastryanów. Oto jest treść główna listu ogłoszonego w rzeczonej gazecie bombajskiej. (*Czas*)

Spisek Neczajewa.

(Ciąg dalszy).

Świadek K o w a l e w s k i (pod strażą) powiada, że w śledztwie zeznawał fałszywie ponieważ nie wiedział, że drobne okoliczności mogą komu szkodzić. Mówił on n. p. o zebraniu studentów u Tkaczewa, ale nie dodał, że świadek sam głównie się przyczynił do zwołania tego zebrania, mianowicie skłonił Tkaczewa o pozwolenia swego mieszkania na ten cel Na zebraniu było 30—40 osób; jak zwykle bywało nie zgodzono się na jedno. Tkaczew występował na zebraniu, mówiąc przeciw nielegalnym drogom i tłumnym protestom Tkaczew z Neczajewem prawie nie mówił, tak, iż świadek sądził, że się wcale nie znają.

W śledztwie byłem zapytany, czy znam Tkaczewa: odpowiedziałem, że bywałem u niego. Sędzia śledczy naprowadził mię sam na Serebrennikowa, mówiąc, że mię Serebrennikow zaprosił na to zebranie. Sądziłem, iż to rzecz błaha, a dla mnie było wygodniej tak się tłómaczeć. Dziś widzę, żem się mylił biorąc to za rzeczy małej wagi, i zeznaję szczerą prawdę.

Świadek D o ł g o w (pod strażą), z Neczajewem poznał się w ten sposób, że on przyszedł do niego z kartką od Uspieńskiego. Ostatniego nie znałem i on o mnie chyba ze słyszenia znał. Neczajew zrazu nie mówił mi nic, tylko że potrzebuje pewnego człowieka. Zaprezentowałem mu Iwanowa, a potem Kuźniecowa i Ripmana. Z nas czterech on utworzył pierwsze koło. Wkrótce tamci trzej wyszli z koła; miejsce Kuźniecowa zajął kto inny, a Koło utworzone przez Iwanowa przeszło pod mój zarząd. Co robili Kuźnieców i inni po opuszczeniu naszego Koła, nie wiem Blankiety od komitetu dostawałam od Uspieńskiego, zresztą nie wiem nic o komitecie. Nikołajew bywał na posiedzeniach naszych, ale tylko robił notatki nie odzywając się ani słowa; mieliśmy go za kontrolera.

R i p m a n n (pod strażą) zezznaje, że znał Pryżowa, ponieważ był do niego wysłany po to, aby mu Pryżów wskazał miejsce, gdzie się zgromadzają robotnicy. Bywałem według jego wskazówki w jednym takim szyneczku, i może opowiadałem wrażenia stamtąd wyniesione. Pryżów mi zalecał, abym się tam nic nie odzywał, i żadnych pytań nie robił.

P r o k u r a t o r. W jakim celu Pryżów wskazał pann ten szynk?

R i p m a n n. Pozwoli pan, że nie odpowiem na to pytanie, bo się ono tyczy mojej sprawy.

Pryżów objaśnia, że miał dla Ripamanna wziąść pieniędzy od Uspieńskiego, i prosił go, aby zaczekał w szynku, jakoż dał mu tam pieniądze, ale z nikim nie mówił. Tylko Skipski, który był obecny przy braniu pieniędzy od Uspieńskiego, fałszywie zeznał w śledztwie, że ja brałem pieniądze, dla rozdania ich robotnikom.

R i p m a n n. Mogę potwierdzić, że Pryżow wten czas będąc zemną w szynku, nie mówił z nikim innym, i że wyszliśmy razem.

C z e r k i e s o w na zapytanie prokuratora zeznaje, że Neczajew mu mówił o 16tu emigrantach, którzy z nim razem mieli przybyć do Rosyi, jako wysłańcy *Internationala*. Świadek wiedział jednakże, iż razem wszystkich emigrantów zaledwieby się znalazło 16, więc nie przywiązywał wagi do tych słów. Marzył on o tem, aby zużytkować zaburzenia studenckie dla wywołania ruchu politycznego Na jednem z zebrań odbytych u mnie w mieszkaniu, rozwijał on tę teoryę, ale go wyśmiano; bo studenci o podobnych rzeczach wcale nie myśleli.

Z Tkaczewem znał się Neczajew, ale nie był blizko znajomy — a wpływu na niego nie mógł wywierać.

O Uspieńskim mówił Neczajew, że go znalazł we wzburzonem stanie umysłu z powodu aresztowania jego siostry, i oświadczył, że się go postara zawerbować do towarzystwa.

Wszystko to się działo pomiędzy przyjazdem Neczajewa we wrześniu a 2 października.

K l i m i n został zwerbowany przez Kuźniecowa wraz z innymi. Kuźniecow objaśnił, że widział się z jakimś panem, który przybył z południa, i ten pan mu powiedział o istnieniu tajnego Stowarzyszenia, do którego on przystąpił. Mówił nam, że każde Koło ma cel władzy, i że towarzystwo nie będzie kładło nacisku na pojedyncze Koła. Ogólnym celem miało być niesienie pomocy ludowi.

S p a s o w i c z. Czy nie mówił, aby ten cel był rewolucyjny, czy nie mówił o gwałtownym przewrocie?

K l i m i n. Nie, o tem nie mówił, Pierwsze Koło z nas utworzył Kuźniecow, a jak on wyszedł, ja zająłem jego miejsce i znosiłem się z Dołgowem.

P r o k u r a t o r Czyś pan widział trupa Iwanowa?

Kl. Widziałem.

Pr. Czyś pan na nim nie poznał swojej jakiej rzeczy?

Kl Nie.

Pr. Odebrałeś Pan prośbę nie przyznawania za swój tego przedmiotu?

K. Odebrałem prośbę abym obaczywszy gdziekolwiek swój baszłyk, nie przyznawał się do jego własności.

Pr. Czyś pan widział gdzie swój bałszyk?

K. W sądzie mi go pokazał sędzia śledczy.

Pr. Przyznałeś go pan za swój?

K. Raz pierwszy nie, potem przyznałem.

Następnie odczytano zeznania nieobecnych świadków: Nawryckiego, Mirajewa, Ametystowa, Jeniszerłowa i Kuntuszewa. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

R. Lwów 7. sierpnia. (S p r a w o z d a n i e t y g o d n i o w e *Gazety Lwowskiej*). W przeszłym tygodniu mieliśmy po większej części dnie pogodne, co wpływało korzystnie na stojące jeszcze w polu zboże. Dnia 31. z. m. zerwała się w Jarosławiu niesłychanie silna burza i wyrządziła znaczne szkody w polu. Deszcz padał tylko w zachodniej Galicyi a 5. b. m. także we Lwowie Stan dróg jest wyborny.

W ruchu towarowym najpierw zanotować należy, że w obrocie z Prusami nastąpiły znaczne ułatwienia. Król. pruski rząd w Opolu zniósł z powodu ustania zarazy na bydło w zachodniej Galicyi, rozporządzenia z 29. czerwca i 4go lipca b. r. l. 642 i 681. W miejsce powyższych rozporządzeń wejdą w życie w całym okręgu opolskim dawniejsze przepisy, które zakazują bezwarunkowo przywóz i przewóz stepowego bydła rogatego, przywóz owiec i kóz a wreszcie i przywóz świeżych skór, rogów, mięsa, kości i łoju, jeżeli artykuły te nie zostały w beczkach opakowane. Wełnę transportować można tylko w worach. Bydło transportowane z okolic niepodejrzanych o zarazę, musi zaraz po przekroczeniu granicy pruskiej oglądnąć ustanowiony przez władzę weterynarz, poczem dopiero odbyć się może dalszy transport. Każda zdrowa sztuka bydła otrzyma znak na dolnej części rogów. Jeżeli w stadzie bydła znajdą się chore sztuki, transport zostaje wstrzymany i odbyć się może dopiero po powtórnej rewizyi po przerwie 12-dniowej. Koszta tych rewizyi ponosi właściciel bydła. Przekroczenie tych przepisów karane będzie podług §. 328 kodeksu karnego związku północno-niemieckiego.

Ciągle jeszcze nadchodzą z Czech znaczne transporty spirytusu. Kupcy nie robią żadnych zamówień, gdyż pomyślny stan ziemniaków i kukurudzy pozwala przypuszczać, że ceny nie pójdą w górę. Za stopień płacono 51 c. — Handel cukrem ożywił się w ubiegłym tygodniu, a z Morawy przywieziono do Galicyi około 3500 centnarów tego artykułu. Jest nadzieja, że zbiór buraków wypadnie w tym roku w Galicyi bardzo pomyślnie. Ceny nie zmieniły się. Loco Lwów płacono za cetnar cukru rafinowanego 33—34 złr. Na cukier surowy nie było popytu. Po otwarciu kolei żelaznej do Podwołoczysk, co nastąpi 15. września, nastąpi przedarż znacznych transportów surowego cukru. — W ubiegłym tygodniu przywieziono bardzo mało szmat. Za centnar szmat średniego gatunku płacono 7 złr. — Na dworzec kolei w Brodach i Tarnopolu odstawiono około 4000 centnarów lnu przeznaczonego dla Mołdawy. — Wywóz owczej wełny był mierny i wynosił w ostatnim tygodniu około 500 centnarów. — Z Tarnopola i Brodów wysłano do Lipska 300 centnarów pierza. — Wywóz masła zmniejszył się w ostatnim tygodniu.

Ruch w handlu zbożowym był mało ożywiony. Popyt na pszenicę z Niemiec jest jeszcze zawsze znaczny. Galicyjski Bank krajowy wysłał około 800 korcy pszenicy do Westfalii. Żniwa rozpoczęły się w porę stosowną, bo wśród najpiękniejszej pogody. Tylko 6 sierpnia spadł deszcz, ale do tego czasu właściciele mnieiszej posiadłości zwieźli już żyto do stodół. W tym roku dokucza gospodarzom wiejskim brak robotników, mianowicie w tych okolicach, w których rozpoczęte budowy kolei żelaznych absorbują siły robocze. Handel zbożem rozwinie się dopiero wtedy, gdy tegoroczne zboże pojawi się na targach, na których w czasie żniw ustał zupełnie ruch dawniejszy.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: B o c h n i a: pszenica 190 ft. 9 złr., żyto 180 ft. 7 złr., jęczmień 156 ft. 6 złr., owies 110 ft. 4 złr. Dowóz zboża był nieznaczny. T a r n ó w: pszenica 190 ft. 10 złr. 50 ct., żyto 180 ft. 6 złr. 75 ct., jęczmień 156 ft. 5 złr. 60 ct., owies 110 ft. 3 złr. 50 ct. D ę b i c a: pszenica 190 ft. 9 złr., żyto 180 ft. 6 złr. 50 ct, jęczmień 158 ft. 5 złr. 40 ct., owies 110 ft. 4 złr. J a r o s ł a w: pszenica 190 ft 10 złr. 20 ct., żyto 180 ft. 6 złr. 40 ct, jęczmień 158 ft. 4 złr. 7[illegible] ct., owies 110 ft. 3 złr. 50 ct. Do Niemiec wysłano mały transport zboża. P r z e m y ś l: pszenica 190 ft. 10 złr. 25 ct., żyto 180 ft 6 złr. 40 ct, jęczmień 156 ft. 4 złr 50 ct., owies 112 ft. 3 złr 60 ct B r o d y: pszenica 190 ft. 7 złr. 20 ct. — 7 złr. 50 ct, żyto 180 ft. 4 złr. 30 ct. — 4 złr. 45 ct, jęczmień 156 ft. 3 złr. 60 ct. — 4 złr, owies 110 ft. 2 złr. 50 ct. — 2 złr 70 ct, groch 200 ft. 5 złr. 20 ct. — 5 złr 70 ct., hreczka 156 ft. 3 złr. 50 ct. — 3 złr. 80 ct Ruch był słaby. Ceny spadły T a r n o p o l: pszenica 190 ft. 7 złr. 15 ct. — 7 złr. 50 ct., żyto 180 ft. 4 złr. 35 ct. — 4 złr. 45 ct., jęczmień 156 ft. 3 złr. 20 ct. — 3 złr. 60 ct, owies 110 ft. 2 złr. 50 ct. Ceny spadają.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu do Lwowa koleją lwowsko-czerniowiecką 1560 sztuk, które odwieziono zaraz wprost do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 170 sztuk.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża 9. sierpnia. Na mocy umowy między głównodowodzącym we Francyi wojskami niemieckiemi jenerałem M a n t e u f f l e m a ministrem sbarbu P o u y e r-Q u e r t i e r, dowódzcy wojsk pruskich otrzymali nakaz rozpoczęcia uprzątania materyałów wojennych z warowni na prawem brzegu Sekwany Zupełne opuszczenie sąsiednich departamentów rozpocznie się w przysłym tygoduiu, i bez przerwy odbywać się będzie. Ratyfikacya tej umowy przez cesarza Wilhelma jest oczekiwaną.

Na zgromadzeniu narodowem d. 8 b. m. wniesiony został projekt ustwy względem zaprowadzenia bezpłatnego obowiązkowego wychowania elementarnego. Izba uchwaliła następnie projekt ustawy, ułożony za porozumieniem się rządu z dotyczącą komisyą względem wynagrodzenia departamentów poszkodowanych przez najście nieprzyjaciela.

Siecle z 8. b. m. donosi, że członkowie prawicy zamierzają na najbliższem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego wnieść, aby rodzinie Orleanów skonfiskowane w r. 1852 dobra zostały zwrócone.

Liberté zaś donosi: Mianowanie Hausmanna (prefekta Sekwany za czasów Napoleona) prezydentem rady zawiadowczej w Credit-Mobilier, jest już podpisane.

Główna kwatera M a n t e u f f l a przeniesioną będzie 20. b. m. do N a n c y.

Sądzą, że rokowania ministra P o u y e r-Q u e r t i e r z Rothszildem, Malletem i Marquardem o zaliczkę 500 milionów na spłacenie trzeciej raty kontrybucyi, idą pomyślnie, i że w skutku tego jeszcze przed końcem sierpnia wojska niemieckie opuszczą Francyę, wyjąwszy Szampanii.

Z posiedzenia sądu wojennego w Wersalu, nie mamy jeszcze bliższych szczegółów. Wiemy tylko, że po odczytaniu aktu oskarzenia zażądał adwokat Gastineau, aby oskarzeni mogli swobodnie znosić się z sobą i z swymi obrońcami, co jednak sąd odrzucił. W dalszym przebiegu posiedzenia, adwokat Dupont de Bussao zaprzeczył kompetencyi sądu wojennego do sądzenia osób cywilnych, ale sąd uznał się kompetentnym.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5. Nazajutrz miało się rozpocząć przesłuchanie oskarzonych.

Z Berlina 9 sierpnia. Półurzędowa *Provinz. Corresp.* potwierdza, iż cesarz niemiecki uda się z Gastein do Ischl, aby odwidzić cesarza austryackiego.

Z Rzymu 8. sierpnia. *Giornale di Roma* donosi, że Thiers wezwał posła francuskiego hr. Harcourta, aby starał się wynaleźć podstawy pojednania kuryi rzymskiej z królem włoskim.

Armonia donosi, że T h i e r s w skutku petycyi biskupów francuskich przesłał posłowi H a r c o u r t o w i osobne polecenie, i zawiadomił kardynała A n t o n e l l e g o o rokowaniach dyplomatycznych w sprawie zabezpieczenia niezawisłości Papieża.

Prefektem Rzymu ma zostać z całą pewnością dotychczasowy minister robót publicznych Gadda. Nowy prefekt nie pierwej obejmie swą posadę, aż mianowanym zostanie inny minister robót.

Ministerstwo przedłożyło królowi do sankcyi dekret o wywłaszczeniu Collegium romano i kilku klasztorów.

Z Londynu 9. sierpnia Izba niższa przyjęła ustawę wyborczą (o tajemnem głosowaniu) w trzeciem czytaniu.

Księstwo Wallii wyjechali dnia 8. b. m. z Dublina.

Z Bukaresztu 8. sierpnia. Położenie rzeczy staje się coraz krytyczniejsze. Pod względem zagrożonej interwencyi W. Porty liczą tu na to, że inne mocarstwa sprzeciwią się temu. Rząd austryacki popiera kroki rządu pruskiego.

Z Serajewa 8. sierpnia. Proces przeciw sprawcom zaburzeń w Prjedorze ukończony; 34 ludzi uznano winnymi i skazano dwóch na śmierć, sześciu na ciężkie więzienie, resztę na wygnanie do Rumelli.

Poszkodowani otrzymają od Porty wynagrodzenie 120.000 złr.

Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Wł. Skrzydylka.**

Kursa z dnia 9. sierpnia 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 119.90. Akcye kredyt. węg. 110 50 Anglo-austr. 256.20. Akcye Karola Ludw. 249 25 Kolej siedmiogrodzka 172 75. Kolej południowa 181 00. Kolej Alf. 176 75 Kolej państwowa 422.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 174.25. Napoleondor 9.70. Kolej wsch. 163.50. Kolej północna 215 00. Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg. wschodnia 85.75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.25. Losy z 1864 roku 138.00. Usposobienie: mocne.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec.
„ „ 3 „ 30 rano.

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 11 wieczór.
„ „ 8 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 9 sierpnia.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	249 00	249 75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	173 50	174 25
Banku hip. g. z wpł. 50%	121 25	122 25
krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 50	76 25
Banku hipot. galic. 6%	89 80	90 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 30	75 80
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	000 00	000 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 82
Dukat cesarski	5 76	5 83
Napoleondor	9 68	9 75
Półimperyał rosyjski	9 90	10 5
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 00	122 50
Wiedeń dnia 7. sierpnia.		
Papiery państwa ustr.		
5% renta austr. w. a.	59 45	59 55
„ „ „ srebrem	69 55	69 65
pożyczka ost. z r. 1839	302 00	303 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter z r. 1854	94 00	94 50
„ „ „ 1860	101 45	101 65
„ „ „ 1864	134 90	135 10
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	124 00	124 50
Oblig indemniz. galic	75 25	75 50
„ „ bukow.	73 75	74 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	258 20	258 50
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	286 80	287 00
Franko-Austryackie	119 90	120 10
Galicyjskie dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	766 00	767 00
Vereinsbank	109 25	109 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr.	81 80	82 00
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 75	35 25
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	176 50	177 00
Karola Ludwika	251 50	252 00
Północna Ferdynanda	2145 00	2150 00
Franciszka Józefa	203 25	203 75

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 00	174 50
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	173 00	174 00
Staatsbahn	422 50	423 00
Południowa	180 50	180 70
Tramway wied.	210 50	211 75
Łupkowska	161 00	161 50
Węgierska północna	163 25	163 50
„ wschodnia	85 75	86 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościański galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred ziem. gal 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m k	96 50	96 75
Bank nar. austr 5% w. a	91 00	92 10
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
Bodencredit w. a. 5%	87 00	87 20
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d. prc. srebr)		
Alföldzka kolej	91 75	92 00
Ferdynanda północna	106 00	106 25
Karola Ludwika dawn.	105 00	106 00
„ „ z r. 1867	101 10	101 30
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	92 75	93 25
„ „ „ z III. em	84 90	85 25
Rudolfa	91 00	91 20

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 80	90 00
Południowej kolei	109 50	109 75
Państwowej kolei	140 00	142 00
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 60	94 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	95 00	95 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	178 25	178 75
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	25 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	32 50	33 50
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	32 00	33 00
„ ks. Windischgrätz	24 00	25 00
„ hr. Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	25 50	25 50
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	90 10	90 20
Paryż 100 frank.	47 85	48 00
Londyn 10 ft szterl.	121 90	122 00
Frankfurt 100 zł. oł. w p. N.	109 20	103 00

OGŁOSZENIA.

„CHATA"

czasopismo ludowe [z rycinami]

Wychodzi we LWOWIE 3 razy miesięcznie z dodatkiem

„NOWIN"

zawierających wiadomości polityczne.

Prenumerata na drugie półrocze, z którem się rozpoczyna 4ty tom tegoż pisma wynosi z przesyłką pocztową 1 złr. wa.

Wszystkie tomy wyszłe są do nabycia po cenie 1 złr. z przesyłką pocztową.

Prenumeratorowie całoroczni otrzymują bezpłatnie kalendarz 6—7 arkuszy druku.

Administracya i Redakcya „CHATY":

Nr. 24. m. ulica kapitulna. 242 15—?

Mydła słodowe

do użycia w kąpieli i przy toalecie,

działają nader skutecznie w cierpieniach muszkułów, kości i nerwów (według orzeczenia księcia Bismarka, barona von der Heydt, baronowej von Graffenried itd. itd) usuwają wszelkie nieczystości naskórne i nadają zdrową, czerstwą płeć (według sprawozdania „Wiener medicin. Presse.")

Jedynie prawdziwych można tylko pobierać 224 6—?

w c. k. koncesyon. głównym składzie nadwornego liweranta

JANA HOFFA

Wiedniu, 11. Kärntnerring 11.

*) **Jedynie prawdziwe we Lwowie:** u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera A. Berlinera, J. F. Kleina wdowy et Rissler, Markiewicza et Wojcyńskiego. W Zaleszczykach u p. C. H Sternlieb. W Drohobyczu u p. A. H. Żupnika. W Przemyslu u p. M. Kozłowskiego. W Skale u p. Szymona Tänenblat. W Skolu u p. Mojżesza Lipschütz. W Stryju u p. Kalixta Krzyżanowskiego W Cieszanowie u p. Chiel Potascher. W Baligrodzie u p. Samsona Meisels. W Nowym Sączu u p. B. Körbla. W Jarosławiu u pana A. Bohusz apt W Zbarażu u p. Feuersteina.

Najnowsze modele

OBIĆ PAPIEROWYCH

DEKORACYE NA SUFITY

dostać można w składzie papieru

227 11—?

R. WISSMÜLLERA

przy ulicy szerokiej naprzeciw apteki p. Mikolascha,

oraz monogramy kolorowe na listach i kopertach;

KARTY WIZYTOWE a la minute, 100 sztuk kosztuje 50 ct., większe 60 ct. w. a.

Przyjmuje się także zamówienia na litografowane bilety.

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza kolejowego w Gródku, z roczną płacą 360 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Chcący starać się o tę posadę, winni być doktorami medycyny, chirurgii i akuszeryi, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach

Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania, mają być najpóźniej do dnia 20. b m. do podpisanego Zarządu wniesione. Instrukcye lekarza kolejowego przejrzeć można w biórze Zarządu we Lwowie i na każdej stacyi.

Lwów dnia 8go sierpnia 1871 r.

Z Zarządu stowarzyszenia wzajemnej pomocy w słabościach c. k. uprz. galicyjskiej kolei Karola Ludwika. 256 2—3

J. Z. Ujhelyi,

Dentysta.

Mieszka przy placu halickim obok budującego Banku hipotecznego pod nr. I. na Iszym piętrze.

Ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że swoje Atelie zaopatrzył w najnowsze aparaty i instrumenta i uskutecznia mianowicie:

Operacya, cierpienia ust

Osadzenie pojedyńczych sztucznych zębów i całych szczęk

na złocie platynie i kauczuku, z wszelką elegancyą nie do rozróżnienia od prawdziwych, do żucia zupełnie użytecznych, tudzież

Plomby, bez bolu, złotem, platyną i innemi kompozycyami nadmieniając, że ustanowił

ceny rozmaite,

aby i mniej zamożnym umożebnić korzystanie z dobroczynnych tych wynalazków. 187 11—?

KURCZE EPILEPTYCZNE (wielką chorobę)

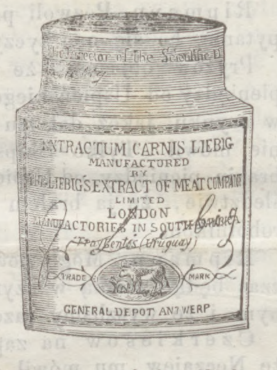
kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. — Już przeszło stu wyleczonych. 238 10—?

Liebigs Compagni Fleisch-Extract

aus

FRAY-BENTOS

(Süd-Amerika).

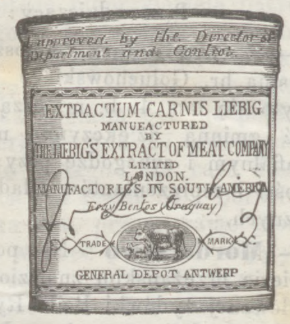


Nowa

OZDOBA

Słojów

jak obok



Słoje po 1 i pół funta — 1/4 i 1/8 funta w słoju.

Uprasza się baczyć na nazwisko J. von Liebig oddane niebieskiem pismem.

J. v. Liebig — Jedynie prawdziwy, jeżeli każdy słoik zaopatrzony jest obok zamieszczonemi podpisami. — DELEGATE.

135 7—13

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa.

Herrn **Kloger & Sohn** Wien: Schottengasse Nr. 1.

Herrn **Jas. Vogt & Cie** Wien. (zum schwarzen Hund, Hohen Markt Nr. 1.)

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje bióra zaliczkowe po powiatach w kraju

ASYGNACYE KASOWE

5} 6} *procentowe z* 10} 30} *dniowym terminem wypowiedzenia i*

Asygnacye te wypłaca Zakład we **Lwowie** i w **biurach zaliczkowych** po powiatach, w których takowe podjęte zostały; a na osobne żądanie wydaje się także asygnacye kasowe **płatne w Wiedniu** w Banku związkowym (Vereinsbank)

Również nabyć można w Zakładzie i w biurach zaliczkowych

LISTY ZASTAWNE ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO

w sztukach po **100, 500,** i **1000** złr. w. a.

które przynoszą prócz stałych 6% także i **dywidendę**, są **wolne od podatkowania** i wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**. Kupony tychże listów płane są we **Lwowie**, w **biurach zaliczkowych po powiatach** i w Banku związkowym w **Wiedniu**.

126 30 ?

DYREKCYA.

PRZEGLĄD LWOWSKI!

Pismo poświęcone sprawom naukowym, religijnym, literaturze i kwestyom polityczno-socyalnym

z dewizą *„fide ac veritate"*.

Wychodzi od Nowego roku 1go i 15go dnia w każdym miesiącu. — Wyszło już zeszytów pietnaście — każdy od 4 do 4 i pół ścisłego druku na pięknym papierze.

W numerach swoich zamieszcza rozprawy: historyczne, literackie, naukowe — historyczno- i religijno-polemiczne — z dziedziny nauk przyrodzonych, filozofii i teologii. — Podaje recenzye dzieł. — Przegląd dziennikarstwa. — Sprawozdania z literatury francuskiej i włoskiej. — Przekłady z literatury rosyjskiej. — Zapiski z archeologii. — Notatki bibliograficzne. — Pamiętniki (rodzaj powieści) pióra Berlicza Sassa i przekład z rosyjskiego pod tyt. „Nieszczęśliwi". — Ruch w świecie katolickim. — Wiadomości z missyi. — Korespondencye: Z Rzymu, Paryża, Poznania i Krakowa— Dwutygodnik krakowski, miesięczny, literacko-polityczny Przegląd z Wielkopolski. — Wypadki miejscowe i kronikę.

Prenumerata wynosi: rocznie dla Galicyi 8 złr. w. a. albo **kwartalnie** 2 złr. w. a. W Prusach i Rzeszy niemieckiej **rocznie** talarów sześć **kwartalnie** półtora talara. — Prenumeratę odbiera Administracya „Przeglądu Lwowskiego": ulica kapitulna l. 24 we Lwowie.

Pomiędzy autorami umieszczonych dotąd artykułów w Przeglądzie, spotykamy imiona najznakomitszych w literaturze naszej pisarzy, jak p. Maurycego hr. Dzieduszyckiego. — Ks. Kalinki, autora ostatnich dni panowania Stanisława Augusta. — Ks. Goliana. — Hr. Ludwika Dębickiego. — Kilku z zakordonu celniejszych naszych pisarzy.— Poezye T. Lenartowicza, Wincentego Pola i Maryi G.— Obecnie zamieszcza Przegląd historyczną pracę: „Czy Jezuici zgubili Polskę ?" a niebawem rozpocznie drukować powieść „Na kresach" i krytyczny przegląd dzieł poświęconych specyalnie naukom przyrodzonym.

P. S. W Administracyi Przeglądu dostać można:

	złr.	ct.
Pamiątkę Jubileuszu Ojca świętego, na welinowym papierze z winetami	2	—
na holenderskim 1. gatunek	2	50
na zwykłym	1	—
Groby i pamiątki polskie w Rzymie ks. Polkowskiego	2	50

Właściciel i wydawca: Ks. Otton Hołyński. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.